

ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI: MAMY PODSTAWY DO OPTYMIZMU W RELACJACH Z UKRAINĄ [WYWIAD]

"Jeśli prezydent Zełeński chce osiągać sukces w polityce zagranicznej, to musi postawić nie na Niemcy tylko na Polskę i sukcesy na kierunku euroatlantyckim, a nie unijnym". O współpracy energetycznej z Ukrainą rozmawialiśmy z Przemysławem Żurawskim vel Grajewskim

Czy zmiana rządu może wpłynąć na odblokowanie relacji polsko-ukraińskich? Takie głosy pojawiają się coraz częściej, zwłaszcza w obliczu zapowiedzi zniesienia zakazu prowadzenia ekshumacji na Ukrainie.

Myślę, że są istotne podstawy do optymizmu z uwagi na kilka czynników. Po pierwsze nowy układ władzy na Ukrainie - prezydent i parlament, który w 75% złożony jest z ludzi, którzy nigdy wcześniej w nim nie zasiadali - ma znacznie słabsze ukorzenie polityczne na Ukrainie zachodniej, gdzie owa pamięć konfliktu polsko-ukraińskiego lat 1918 - 1947 funkcjonuje. W związku z tym, to nie jest jego główny elektorat. Zełeński oczywiście, jak każdy rozsądny polityk, będzie zabiegał również o ten elektorat, żeby poszerzyć własną bazę polityczną, ale to nie jest ten sam wymiar strategiczny co poprzednio.

Rzeczą, moim zdaniem, rozstrzygającą jest jednak to, że interes państwowy Ukrainy i nowego obozu władzy - samego Zełeńskiego jak i jego partii - jest taki, aby po tryumfalnych kampaniach wyborczych wypełnić choćby część obietnic, aby umocować się w wiarygodności na przyszłość.

W zakresie ukraińskiej polityki zagranicznej możliwe do osiągnięcia cele, które mogłyby być ukazane ukraińskiej opinii publicznej jako sukces, na kierunku unijnym zostały wyczerpane na bazie sukcesu. Nas ten sukces oczywiście cieszy.

Ukraina w oparciu o postawienie na Niemcy, otoczona doradcami rekrutującymi się z polskiej totalnej opozycji, jak Nowak czy Balcerowicz i z zapleczem eksperckim będącym w kontakcie z tymi kręgami polskich ekspertów, które też są bardzo opozycyjne - symbolicznie wymienię Fundację im. Stefana Batorego - pod wpływem tego przekazu, lekceważyła znaczenie Polski jako kraju rządzonego przez władze, które wkrótce zostaną obalone przez „Majdan w Warszawie”, a w ogóle jest izolowany międzynarodowo - ten zmyślony obraz Polski przestaje funkcjonować.

Dlaczego potencjał polityki unijnej Ukrainy uległ „wyczerpaniu na bazie sukcesów”?

Na bazie tego wyobrażenia Ukraina osiągnęła trzy sukcesy - podpisała Umowę Stowarzyszeniową (AA) i pogłębioną i kompleksową umowę o strefie wolnego handlu (DCFTA) oraz uzyskała ruch bezwizowy. Na kierunku zbliżenia z UE więcej sukcesów w przewidywalnej przyszłości nie uzyska. Nie ma na to potencjału w samej Unii. UE ma własne problemy i nie będzie przyjmować Ukrainy jako państwa członkowskiego, a to co mogła zaoferować jej jako państwu trzeciemu, w zasadzie już zaoferowała.

Jaką alternatywną politykę będzie zatem, Pana zdaniem, prowadzić Ukraina?

Żeby móc wiarygodnie ukraińskiej opinii publicznej ukazać sukces w polityce zagranicznej, w interesie państwa ukraińskiego i rządu jest przedstawienie priorytetu na współpracę euroatlantycką, co właśnie się wydarzyło teraz w Warszawie. Widzieliśmy porozumienie gazowe polsko-ukraińsko-amerykańskie na bazie którego gaz amerykański za pośrednictwem Polski będzie tłoczony, likwidując jej zależność od tranzytu surowca rosyjskiego. Ukraina nie jest już zależna od gazu rosyjskiego, nie konsumuje go już od kilku lat...

Konsumuje rosyjski gaz, ale nie z Rosji.

Tak, słusznie to Pan uszczegółowił. Znaczenie rewersowe Polski będzie rosło, jeżeli chodzi o tranzyt gazu.

Jak dotychczas jest dosyć słabe, jeśli porównamy np. do Słowacji.

Strategiczny odcinek gazociągu znajduje się na terenie Słowacji. Węgry są natomiast chwiejnym partnerem z uwagi na naturę węgierskiej polityki na kierunku rosyjskim.

Musimy natomiast pamiętać, że po negatywnym dla Gazpromu werdykcie Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie, to właśnie polski PGNiG uratował Ukrainę w styczniu ubiegłego roku!

Polska zatem ma duże znaczenie w tej kwestii i będzie ono rosło. Na dodatek Polska, demonstrując skalę swojego bardzo głębokiego zbliżenia z USA, staje się niezbędnym partnerem dla kierunku euroatlantyckiego polityki ukraińskiej. Co więcej, innym ważnym dla Ukrainy krajem jest Kanada, z którą Polska również ma szczególne relacje wojskowe w odniesieniu do Łotwy (Kanada dowodzi sojuszniczą grupą bojową NATO rozlokowaną na Łotwie, w skład której wchodzi polscy żołnierze - red.).

Jeśli prezydent Zeleński chce osiągać sukces w polityce zagranicznej, to musi postawić nie na Niemcy tylko na Polskę i na sukcesy na kierunku euroatlantyckim, a nie unijnym. Na tym kierunku Ukraina już uzyskała to, co mogła.

Symbolem tej zmiany można zatem, Pana zdaniem, określić pierwszą transakcję reeksportu amerykańskiego LNG przez Polskę na Ukrainę. Jest on zapowiedzią kolejnych kontraktów?

Zdecydowanie tak. Jest to rozwiązanie atrakcyjne dla Ukrainy, ponieważ oznacza jej faktyczne, choć nie formalne, włączenie w jedną z przestrzeni współpracy w ramach Trójmorza. Ukraina formalnie nie może być częścią Trójmorza, ponieważ nie jest członkiem UE. W 2016 roku stała się jednak państwem-stroną Drugiej Deklaracji Łańcuckiej - innymi słowy, współpracuje w ramach flagowego dla Polski projektu Trójmorza, jakim jest Via Carpatia, której istotna część biegnie wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej. Jeśli ją potraktujemy jako kręgosłup, to aż się prosi o dobudowanie żeber w kierunku ukraińskim.

Teraz Ukraina będzie wchodziła w drugą przestrzeń Trójmorza, które stanowi współpracę w trzech wymiarach - transportowo-komunikacyjnym, energetycznym i cyfryzacji. Wymiar energetyczny został wyraźnie otwarty dla Ukrainy przez Polskę.

Na tym etapie pojawia się jednak poważny problem z interkonektorem polsko-ukraińskim. Czy widać jakieś sygnały ze strony ukraińskiej, które mogłyby świadczyć o tym, że prace nad łącznikiem nabiorą nowej dynamiki?

Deklaracja odnośnie współpracy zapadła przy okazji wizyty prezydenta ZELEŃSKIEGO kilka dni temu, więc myślę, że jeszcze jest za wcześnie, żeby móc takie sygnały odebrać w sposób inny niż deklaracje. Skutków materialnych deklaracji trudno jednak oczekiwać po kilku dniach, w związku z czym jest za wcześnie, byśmy mogli ocenić skalę wiarygodności tego zwrotu. Na tyle, na ile można to ocenić po podjętych decyzjach i deklaracjach - mamy podstawy do optymizmu. Za parę miesięcy będziemy mogli powiedzieć, czy był to optymizm uzasadniony, czy nie.

Od wielu lat na papierze istnieje projekt ropociągu Sarmatia, łączącego złoża azerskie z Polską. Niedawno podjęto decyzję o dalszym istnieniu odpowiedzialnej za jego realizację spółki. Czy jest szansa na to, że coś ruszy w sprawie tego ropociągu?

Można mieć taką nadzieję, chociaż trzeba też dostrzegać skalę trudności. Polega ona nie tylko na przewyżczeniu pewnej bezwładności wynikającej z oligarchiczno-korupcyjnego charakteru państwa ukraińskiego. Proszę pamiętać, że Ukraina będzie służyła nie jako źródło surowca, tylko jako kraj tranzytowy. Tym źródłem są złoża kaspjskie, będące w dyspozycji Azerbejdżanu, a kolejnym państwem tranzytowym jest Gruzja. Rosjanie zaś nie po to bombardowali Gruzję w 2009 roku i jej instalacje tranzytowe, żeby przetrenować lotników, tylko żeby odstraszyć inwestorów, aby rozumieli, że włożone przez nich pieniądze mogą w każdej chwili zostać unicestwione przez rosyjski ostrzał.

Zatem jak długo obszar inwestycyjny Sarmatii nie będzie miał twardych gwarancji bezpieczeństwa, tak długo będzie niezwykle trudno przyciągnąć poważnych inwestorów.

To jest argument, który powinniśmy powtarzać w Polsce, ciesząc się z naszego członkostwa w NATO, albowiem sam fakt złożenia podpisu pod traktatem waszyngtońskim na giełdach światowych podniósł wartość inwestycyjną obszarów w Polsce wielokrotnie, jako tych, które już bombardowane nie będą. Gruzini takiego przywileju nie mają.

dr hab. Przemysław Żurawski vel Grajewski - koordynator sekcji Bezpieczeństwo, Obronność, Polityka Zagraniczna Narodowej Rady Rozwoju w Kancelarii Prezydenta RP.

Rozmowa została przeprowadzona podczas XXIX Forum Ekonomicznego w Krynicy Zdroju.